

GŁOS PODLASKI

— TYGODNIK —
PRAWDA I PRACA

Konto P.K.O. Nr. 68.364

Redakcja i Administracja: Siedlce, Florjańska Nr. 1

Cena numeru 20 groszy

O chrześcijańskie zasady życia państwowego

LIST PASTERSKI

J. EM. KS. KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI

(Ciąg dalszy)

Krótkie zestawienie obustronnych uprawnień i obowiązków wyjaśni dokładniej naukę Kościoła o stosunku obu władz.

Dziedzina państwowa. a) Nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządów w Państwie i domagać się udziału w jego administracji. Ta dziedzina podlega całkowicie władzy państwowej, do której należą również zagadnienia polityki ustrojowej czyli wewnętrznej organizacji i techniki państwowej i szerokie dziedziny polityki ekonomicznej, przemysłowej, wojskowości, bezpieczeństwa i t. d.

Gdy atoli w tych dziedzinach wyłaniają się zagadnienia moralne i gdy sprawy państwowe wkraczają w sferę sumienia, a zwłaszcza gdy o ich rozwiązanie zwracają się do Kościoła władze lub obywatele, wtedy Kościół ma prawo a nieraz i obowiązek zajęcia się etyczną stroną wydarzeń politycznych. Jeżeli więc w ważnych rzeczach narusza się powagę władzy państwowej i ład publiczny, to Kościół może wzywać do karności obywatelskiej, wołając z Chrystusem: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi”. (Mat. 22, 21).

Kościół stróżem moralności życia publicznego. Gdyby zaś władza państwowa ustawami niesprawiedliwymi, krzywdzącymi zarządzeniami i niesłusznym postępowaniem naruszała przyrodzone prawa obywateli i rodzin, gdyby deptała moralność publiczną, lub poniewierała wiarę i prawo boże, mógłby się Kościół do niej zwrócić z Chrzcicielowym zakazem: „nie godzi się!” (Mar. 6, 18).

Jasno określa to prawo i tę powinność Kościoła Ojciec św. Pius XI: „Działalność Kościoła w koniecznym następstwie jego zadania i jego posłannictwa boskiego sięga i sięgać musi wszędzie tam, gdzie chodzi o dobro dusz, o cześć lub obrazę Boga, o zachowanie lub łamanie praw bożych i kościelnych, o zagadnienia wreszcie i sprawy nie zwykłe, materialne, mechaniczne, ekonomiczne, ale moralne lub z nieuniknionymi wpływami moralnymi, które nieuchronnie oddziałują na jednostki, rodzinę, społeczeństwo.” (List do Kard. Schustera z 26 kwietnia 1931 r.).

Zadanie stróża zasad moralnych także w życiu publicznym spełnia Kościół nie w służbie jednej czy drugiej strony, lecz jedynie z swego apostolskiego urzędu, dla dobra całości życia państwowego. Z tą samą powagą i śmiałością będzie nawoływał obywateli do poszanowania władzy i prawa i bronił ich od swawoli, ucisku i gwałtu. Ani w jednym ani w drugim wypadku nie jest niczym narzędziem i nie przeciwstawia się nikomu, lecz działa z obowiązku

i z pełności swej władzy. A czy przemawia do sumienia katolickiego obywateli, czy się do rządzących odwołuje, czyni to z równą swobodą i w głębokim przeświadczeniu, że głosząc moralność w polityce, nie tylko nie podważa życia państwowego, lecz je umacnia.

Nie zawsze jednak Kościół zabiera publicznie głos, gdy się źle dzieje, bo nie zawsze zachodzi potrzeba jawnego wystąpienia, zwłaszcza gdy stanowisko Kościoła co do bieżących wypadków jest z natury rzeczy jasne. Nigdy więc nie można uważać milczenia Kościoła za przyzwolenie na niemoralne czyny.

(D. c. n.)

Ewangelja na Niedzielę VIII po Zielonych Świątkach, zapisana u św. Łukasza w rozdz. XVI, wiersz 1-9.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał włóдаря, a ten był doniesion do aiego, jakoby przyszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóżto słyszysz o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł. I mówił włódarz sam o sobie: Cóż uczynię gdyż Pan mój odejmie odemnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien Panu memu? A on odpowiedział: sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił Pan włóдаря niesprawiedliwości, iż rozstropnie uczynił. Bo synowie tego świata rozstropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

„Oddaj liczbę z włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz” rzekł pan do włóдаря swego.

My wobec Boga jesteśmy także włódarzami. — Przyjdzie czas, że i do nas Bóg rzecze: „Oddaj liczbę z włódarstwa twego albowiem już włódarzyć nie będziesz”.

Ponieważ zmaterializowana myśl ludzka, w dobie naszej szukająca sławy tego świata i grosza, nie

zastanawia się nad tem, że zdać musimy rachunek przed Bogiem, z włodarstwa swego na ziemi, dziś dlatego wspomnę o tej chwili. Chwilą tą Sąd Boży.

Św. Paweł w liście do Żydów, rozdz. IX, w. 27, tak pisze: „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd”. I naprawdę, Czytelniku Drogi, inaczej być nie może. Rozum nasz domaga się sądu po śmierci człowieka. Boć i rozważmy.

Pan Bóg ludziom wskazał drogę zbawienia, dał prawa, dał przykazania; obdarzył człowieka rozumem, aby rozpoznawał wolę Bożą, co jest dobre, a co złe; dał człowiekowi, wolną wolę, aby mogła wybrać dobro a nie zło.

I człowiek ma wolną wolę, może czynić teraz, jak chce; może służyć Bogu, a może też diabłu świeczki palić. A dlatego, że może wybrać jedno, albo drugie, jest odpowiedzialny za swoje czyny.

Będzie służył Bogu, otrzyma wówczas nagrodę od Boga, będzie służył diabłu, otrzyma zapłatę, ale szatańską.

Rozum dalej powiada, że jeśli kto ma być sprawiedliwym, to Pan Bóg, Pan Bóg musi wprost za dobre wynagrodzić, a za złe ukarać.

Gdy tymczasem wzrok kierujemy, po ziemi, cóż widzimy?

Czy wszędzie jest sprawiedliwość? Czy każdy człowiek grzeszny, człowiek zbrodniarz bierze należytą karę? Często jest przeciwnie. Dobry cierpi, wzgardzony, wyśmiany, prześladowany, a zły cieszy się pomyślnością, uznaniem, bogactwem, sympatją. Niewinny ginie, a winny triumfuje. Niewinny Chrystus na krzyżu, a Herod triumfuje. Niema sprawiedliwości — wołają często ludzie — i słusznie.

Czyż jednak nigdy jej nie będzie? Gdyby sądu Bożego po śmierci ludzi nie było, to wówczas moglibyśmy powiedzieć, że Bóg jest lepszy dla złych, aniżeli dla dobrych. A jeśli tak było, to Bóg przestałby być Bogiem.

Patrz, Czytelniku Miły, do jakich bluźnierstw dochodzi głos tego, któryby twierdził, że Sądu Bożego niema po śmierci.

Sąd po śmierci być musi. Sprawiedliwość Boża tego się domaga. Sąd po śmierci być musi, aby Syn Boży, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, Mesjasz prawdziwy i Zbawca świata okazał się światu w całym majestacie Boskim. Sąd po śmierci być musi, aby Jezus Chrystus, który świat oglądał jako dziecię ubogie w żłobku, który przez trzydzieści trzy lata żył w takiej nędzy na ziemi, aby przekazał światu, że jest Panem nieba i ziemi. Sąd po śmierci być musi, aby Chrystus Pan, którego żydzi nie chcieli uznać Mesjaszem, którym wzgardzili i do krzyża przybili, którego poganie prześladowali, któremu bluźniercy i odszczepieńcy bluźnili i bluźnią, którego nawet chrześcijanie życiem występem znieważają, aby ten Chrystus na sądzie stanął w swoim majestacie i otrzymał zadosyćuczynienie za wszystkie zniewagi. Sąd musi być, aby człowiek, który całe życie płakał, został pocieszony, a ten który całe życie śmiał się — zapłakał po śmierci.

Sąd być musi, bo tak Chrystus Pan nauczał a to jest argument dla nas największy.

Dziś Chrystus Pan jest cichym barankiem, ukrytym pod nikłą postacią Eucharystji i sieje promieniami miłości, na sądzie Bożym będzie siał sprawiedliwością. Jezus Chrystus dziś szuka grzesznika, aby się nawrócił, daje mu łaski, aby się poprawił, prosi grzesznika i błaga, aby się upamiętał, chociaż grzesznik tych błagań nie wart. Na sądzie Bożym będzie inaczej.

„Oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz” — powie Bóg do nas. Złóż rachunek, jak używałeś zdrowia i sił ciała, jak używałeś władz twojej duszy, rozumu i woli. Złóż rachunek z łask licznych i oświeceń, jakie z nieba odebrałeś. Oddaj liczbę cierpień i krzyżyków, jakie

dla dobra i zbawienia otrzymałeś. — Czyś je nioś cierpliwie? — Czyś może odrzucił od siebie i strząsał. „Zdaj liczbę z włodarstwa twego”. Wyspowiadamy się wówczas z myśli naszych, z mowy naszej i życia całego. Złożymy wówczas tekę włodarstwa.

Aby to sprawozdanie wypadło pomyślnie dla nas, uczmy się roztropności od ewangelicznego włodarza. On w sprawach ziemskich miał roztropność ziemską. My w sprawach nieba, miejmy roztropność Bożą.

Zabiegajmy o życie sprawiedliwe, bo tylko ono może nam zapewnić świetlaną przyszłość na wieki Amen.

Ks. Bol. Kowalczyk.

Odrodzenie moralne nakazem chwili obecnej.

(Ciąg dalszy)

Odpowiedź na to bardzo prosta i łatwa — w braku wychowania serca w duchu Bożym, w braku wyczerpania w to serce zasad moralnych, chrześcijańskich, tak wiecznie trwałych i skutecznie człowieka chroniących przed złem.

Biedni, stracili z przed oczu własny cel, stworzyli sobie fałszywe, uboczne cele, zgubili ster własnej duszy i skutek nie dał na siebie długo czekać.

To są przyczyny tego zła, które z tak zastraszającą szybkością rozpanoszyło się w czasach dzisiejszych.

Nie trzeba więc patrzeć powierzchownie na rzeczy, ale do głębi serc ludzkich trzeba zstąpić, do nich zajrzeć i od nich zacząć naprawę.

Na nic tu się nie zdadzą najlepsze reformy i prawa, ludzie zawsze znajdą sposób na ich pominięcie, tysiące wykrętów na ich obejście. Tu trzeba dać lekarstwo do wnętrza pod postacią silnego uświadomienia moralnego, trzeba zatem uleczyć dusze schorzałe, podnieść je, dodać hartu, uświęcić, wtedy dopiero będzie można mówić o poprawie stosunków społecznych, wtedy dopiero będzie można jaśniej spoglądać w przyszłość.

Nie można bowiem dokonać odrodzenia zewnętrznego bez odrodzenia wewnętrznego, ktoby inaczej sądził nie zdawałby sobie sprawy, że to jest właściwe odrodzenie i na czym polega.

Odrodzenie zewnętrzne bez odrodzenia wewnętrznego — to fikcja tylko — wszystko, co się w tym względzie uczyni bez dotknięcia istoty rzeczy nazwania jej po imieniu: będzie tylko półśrodkiem.

Skoro nie będzie w głębi nas stałego fundamentu z tych odwiecznych zasad moralnych, gwarantujących sprawność działania, stojących zawsze na straży naszego postępowania, tej ustawicznej kontroli czynów naszych, jaką wartość przedstawiać będziemy jako jednostki gmachu społecznego?

Czy ten gmach wytrzyma, czyż nie będzie budowlą na piasku?

Przyjdą wichry namiętności pod postacią wyzysku, łakomstwa na dobro i własność cudzą, a nie ostanie się on ani chwili, bo nie będzie miał mocy ku temu, aby oprzeć się natarciom z zewnątrz.

A co powiedzieć o tym legionie różnego rodzaju pokus, które natrą i atak przypuszczają na serca nasze?

Jeżeli zatem nie będzie wewnątrz tej siły zasad, opartych na prawach Bożych, i mocno ugruntowanych, to na żart będzie zakrawała wszelka mowa o sankcji i ograniczeniu, o poszanowaniu prawa.

Już o tem, by sobie dać z prawem radę i uni-

knąć kary, ludzie pomyślą i znajdą skuteczne sposoby.

Czyż na to trzeba dowodów, czy nie wystarczy uważnie popatrzeć na to, co się dzieje?

Czyż nas samych nie oburzyło, i to nie jeden raz, powodzenie niesprawiedliwych i ich bezkarność? Wszak o tem całe tomy możnaby pisać. Ze wszystkich stron podnoszą się dziś głosy w sprawie kryzysu, który objął świat i, jak w kleszczach, trzyma ludzi, powodując nędzę, wywołując objawy rozgoryczenia.

Różni różne podają sposoby i środki w celu zaradzenia ogólnej biedzie i niedostatku.

Różne też przytaczają powody jako przyczyny dzisiejszego kryzysu. Mówi się więc o nadprodukcji towarów, o braku zbytu i tym podobnych. Może i te okoliczności odegrały niemałą rolę w dzisiejszym przesileniu, ale czy tylko te?

Czy należy przyczyny upatrywać tylko w materialnych niepowodzeniach i stratach? Czy tylko one wypłynęły na ten katastrofalny wprost stan w jakim się ludzkość znalazła?

Czy oprócz nadprodukcji dóbr materialnych, nie przyczyniła się też do tego nadprodukcja zła?

Czyż oczyszczenie serca z tego zła nie przyczyniłoby się do poprawy stosunków pomiędzy ludźmi, zmniejszając niezdrowe i nieliczące się z niczem apetyty jednostek, pragnących kosztem innych zdobyć sobie majątek i pozycję w świecie?

Czyż brak zajęcia się rzeczami duchowymi, zanik prawa moralnego w sercach, nieliczenie się niem w życiu społecznym i ogólnych stosunkach międzynarodowych, nie przyczynił się w dużej mierze i nie spowodował tego położenia w jakim się obecnie znajdujemy?

To jest sobie taka luźna, pobożna uwaga, jakby ktoś złośliwy chciał nazwać, to nie jest tylko retoryczny zwrot kaznodziei, lecz prawda, która aż nadto bije w oczy swoją rzeczywistością i z której ludzie zdają sobie sprawę. Z konieczności więc teraz zachodzi pytanie, czyż naprawdę niema już wyjścia z tej sytuacji, a pozostaje nam tylko rola biernych widzów, bezsilnie patrzących, jak giną setki i tysiące naszych braci, trapionych rozpaczą i nędzą.

Tak sądzić byłoby niedorzecznością, niema bowiem położenia bez wyjścia. Wyjście takie jest w postaci powrotu do całkowitego zastosowania praw Bożych w życiu, i dopóki ono na nowo nie zakręci tak wśród jednostek jak i całych narodów, próżna tylko złuda i myślenie o poprawie na lepsze.

Musi nastąpić odprężenie w stosunkach ludzkich, musi złagodnieć forma robienia interesów, musi nastąpić ofiarne zrzeczenie się na korzyść innych, zrozumienie, że każdy ma prawo do życia i środków do jego moralnego rozwoju. Czas wyzysku musi ustąpić czasowi racjonalnej, w duchu chrześcijańskim pracy; czas nadmiernych korzyści jednych, czasowi sprawiedliwego podziału zysków pomiędzy wszystkich.

Całkowita reorganizacja stosunków ludzkich, na prawach miłości bliźniego i sprawiedliwości oparta, to pierwszy krok do naprawy bolączek, jakie ludzkość trapią.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Paryża donoszą, że pielgrzymka polska z Prymasem Polski Jego Emin. Ks. Kardynałem Hlondem na czele przyjęta była przez mistrza Ignacego Paderewskiego.

W dniu 1 lipca dość znaczna ilość posłów przybyła do Warszawy po djeły. W związku z tem prawie wszystkie kluby polityczne urządzili zebrania posłów. W bloku prorządowym radziły poszczególnie komisje klubowe. Przedewszystkiem obradowała komisja samorządowa, która zajmowała się nową ustawą.

Następnie obradowało Stronnictwo Ludowe, które zajmowało się położeniem wewnętrznym oraz zagranicznym Polski. Prezes Stronnictwa pos. Róg omawiał sytuację wewnętrzną. Niektórzy z posłów klubu ludowego poruszali sprawę złożenia przez siebie mandatów na znak protestu przeciw niektórym kierunkom rządu.

Zebrał się także i klub poselski Polskiej Partii Socjalistycznej, który uchwalił rezolucję, domagającą się wzmożenia akcji masowej celem obrony demokracji i swobód konstytucyjnych.

Pozatem zebrał się także klub Chrześcijańskiej Demokracji, który powziął uchwałę, protestującą przeciw napadom niemieckim na pokój i granice Polski.

W tych dniach odbył się zjazd nauczycielstwa polskiego szkół powszechnych, na którym wygłosił przemówienie min. oświaty Jędrzejewicz. Między innymi minister powiedział:

„Przypomnijmy sobie tak niedawne czasy, gdy nieodpowiedzialne, rozbieżne partyjnictwo, w lepszych niż dzisiaj warunkach konjunktury światowej postawiło Polskę na krawędzi przepaści. Wówczas jeden człowiek olbrzymim wstrząsem uchylił przed Polską niebezpieczeństwo.

Reprezentuję tu rząd świadomy swojej wyjątkowej odpowiedzialności, rząd, który nie cofa się nawet przed bardzo przykreimi zabiegami, gdy chodzi o dobro Rzeczypospolitej. Pragnąłbym, aby tych przykrości więcej nie było; uprzedzić jednak lojalnie muszę, że będę zmuszony stosować nawet ostre zabiegi tam, gdzie będę widział ingerencję czynnika opozycyjnego, w celu wygrywania szkoły i nauczycielstwa dla celów nic ze szkolnictwem wspólnego nie mających”.

Przed paru dniami w niektórych miejscowościach wojew. lwowskiego rozeszły się wśród włościan pogłoski o zaprowadzeniu „pańszczyzny”. Powodem tej pogłoski było urządzenie święta pracy w Dolnych Berekach. To święto polegało na tem, że wszyscy rolnicy dobrowolnie mieli poświęcić jeden dzień swej wsi. W dniu tym rolnicy mieli pracować przy naprawie dróg, budowie mostów i t. p. Święto pracy, które byłoby bardzo pożytecznym dniem, ciemni włościanie małopolscy wzięli za objaw „pańszczyzny”. Doszło nawet do starcia z policją. Jednego z urzędników starostwa tłum dość znacznie poturbował.

W związku z temi zajściami aresztowano kilka osób, wśród nich trzech prowodyrów komunistycznych.

Widzimy więc komu zależało na wykorzystaniu analfabetyzmu i ciemnoty tamtejszych mas włościańskich.

Zupełnie niespodzianie nadeszła wiadomość o dymisji wiceministra przemysłu i handlu p. Kożuchowskiego. Od szeregu lat zajmował on w tem ministerstwie stanowisko dyrektora departamentu ogólnego. Kiedy ministrem przemysłu i handlu został p. Kwiatkowski wówczas wiceministrem został p. Ko-

zuchowski. Obecnie podał on prośbę o dymisję, która została przyjęta.

Na miejsce p. Kozuchowskiego wiceministrem przemysłu i handlu ma zostać podobno dotychczasowy wiceminister komunikacji p. inż. Gallot.

W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy poseł ukraińskiej partji Lewicki. W związku z tą wizytą rozeszły się pogłoski, że między blokiem rządowym a Ukraińcami toczą się jakieś rozmowy.

Żydzi coraz częściej starają się wykupywać majątki ziemskie, które z powodu kryzysu zmuszeni są wysprzedawać chrześcijanie. W tych dniach w drodze licytacji został sprzedany jeden z najstarszych majątków rodowych w powiecie wieluńskim—Skomlin. Majątek ten od setek lat był własnością rodziny Bąkowskich. Obecnie kupił go żydzi za 600 złotych morgę. W majątku Skomlin zostanie utworzona pierwsza próbna kolonia rolniczo-żydowska.

Przed paru dniami w Królewskiej Hucie (na Śląsku) odbył się w sądzie okręgowym proces 22 komunistów, jacy zorganizowali demonstrację, podczas której kilku policjantów zostało ranionych kamieniami przez oskarżonych. Sąd skazał wszystkich od 3 miesięcy do 2 lat więzienia.

FRANCJA.

Coraz częściej czyta się w prasie francuskiej, że przyjaźń polsko-francuska jest jedynym fundamentem przeciw wystąpieniu Niemiec. Przyjaźń ta przynosi olbrzymie korzyści zarówno Polsce, jak i Francji. Dość charakterystyczne, że te kwestje porusza nawet prasa lewicowa i dość życzliwie odnosi się do Polski. Cała prasa podkreśla „coby to się stało z Europą, gdyby nie istniała Polska”. I dodaje, że kto wie czy wówczas Niemcy nie zawładnęłyby

całą Europą. Przyjaźń polsko-francuska odstrasza ich od tego kroku.

SZWAJCARJA.

Delegacja polska złożyła w Lozannie premjerowi angielskiemu Mac Donaldowi pisemne uwagi o zadaniach konferencji w sprawie zapłacenia długów wojennych. Projekt polski omawia kryzys gospodarczy Europy i domaga się sprawiedliwej spłaty długów wojennych. Poza tem, Polska projektuje obniżenie zbyt wygórowanych opłat celnych, jakie pobierają Niemcy oraz wiele innych państw.

CHINY.

I znowu na Dalekim Wschodzie leje się krew. Wojska chińskie napadły na oddziały japońskie i stoczyły z nimi groźną walkę. Japończycy starają się otoczyć całkowicie wojska chińskie, odciąć je od komunikacji i dopiero wówczas rozpocząć z nimi walkę. W ten sposób rząd japoński zamierza zmusić do całkowitej kapitulacji te wojska, które nie zgadzają się z zajęciem Mandżurji przez Japończyków.

SOWIETY.

W Moskwie, Leningradzie oraz wielu innych miastach Rosji słyszy się coraz częściej głosy, że rząd sowiecki zamierza zerwać sojusz z Niemcami i zwrócić się w stronę Ameryki. W ten sposób Sowiety spodziewają się uzyskać w Ameryce pożyczkę dolarową, na co oddawna czeka rząd sowiecki. Niemcy się trochę tego przestraszyły i wysłały swego przedstawiciela do Rosji, aby ich przekonać do siebie.

BELGJA.

W tych dniach Belgja była terenem zbrojnych zajść między komunistami i policją. Między innemi doszło do zamieszek w Antwerpii, gdzie na ulicach padło kilkanaście osób zabitych i rannych. Władze bezpieczeństwa aresztowały cały sztab komunistycznej partji w Belgji.

Zofja Bukowiecka.

Z dziejów prześladowania Unji na Podlasiu.

(Dalszy ciąg).

W ten sam sposób, to jest walcząc na noże z pieca, obroniła swoje małenstwo inna włościanka, Aleksandra Wereza, za co odpokutowała cała wieś, bo postój wojska, żywionego na koszt wioski, trwał, nie jak gdzieindziej, miesiące, lecz dwa lata. To też straty, które z tego powodu i z powodu ciągłych konstytucyj poniosły Swory, obliczają na 600.000 złp., a ludność, jedna z najbogatszych niegdyś, marła głodem. Wiedzieli o tem sąsiedzi, więc kiedy nadeszło Boże Narodzenie 1880 roku. i sworzenie nie mieli za co sprawić rodzinom wigilijnej kolacji, przysłali im sąsiedzi, na ile stać wieśniaka, maki, krup, chleba. Przysłali, ale dla katów, nie dla ofiar, bo strażnicy, wyszpigowawszy przesyłkę, wydarli ją biedakom za kontrybucję.

Nie złamało to oporu sworzan, szczytą się oni słusznie męczennikami za wiarę, nietylko gorliwymi wyznawcami, i tak: Niesfor Goreło, starzec, umarł w kryminale z pobicia, a Izydor i Jozafat Goreło pognani zostali na wygnanie razem z Grzegorzem Sączykiem.

Niemniejszy haracz chętnych ofiar złożyła parafia Krzyczew.

„Wydajcie swoich przywódców!” — krzyczał naczelnik na opornych.

„My wszyscy przywódcami jesteśmy, rób pan naczelnik z nami co się panu podoba” — odpowiedziała gromada, a pan naczelnik Klimenko skorzystał skwapliwie z tego upoważnienia.

Umarła z pobicia Eufemja Mikołajukowa; zbito, więziono i wywieziono do Rosji Teofila Szaniowskiego, Jakóba Nieczyporuka i żonę jego Annę. Nie-szczęśliwi rodzice zostawili w domu czworo dzieci, zabrał się Klimenko do najstarszego 14 letniego Stefana i groził mu, że go do wojska wezmą, jeśli popa za opór rodziców nie przeprosi, a co za tem szło, przy cerkwi się nie opowie.

„Róbcie ze mną, co chcecie, a ja prawosławnym nie będę” — odpowiedział dzielny Stefan — pognano go więc razem z młodszymi siostrami Agrypiną, Pelagją i Teklą, zlicytowawszy cały dobytek prześladowanych Nieczyporuków. Kiedy jakiś litościwy kozak mniej silnie niż należało bił nahajką skazanego za opór na plagi Antoniego Mieńkowicza, wójta z parafji Łosice, tenże sam Klimenko stu batami, wyliczonemi na skórze kozaka, nagroził jego miłosierdzie, a na 150 strasznych uderzeń skazał trzy młode dziewczyny, które śmiało przy wierze unickiej się opowiedziały. Nie zachowały się nazwiska tych trzech młodziutkich męczenniczek, pamiętają tylko ludzie płacz gromady wobec okrutnej egzekucji, pamiętają, jak w tej samej parafji Łosice bito do zabicia Nicefora Kalinowskiego i Kazimierza Kosteckiego.

A czy wolno nam zapomnieć o małej Teresie Midzickiej ze wsi Ruskowa, która wobec tyrana Klimenki obroniła całą parafję Łysów, bo pierwsza

DZIAŁ ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

„STOWARZYSZENIA PISZĄ”:

Wrażenia ze Zjazdu Delegatek.

Z utęsknieniem oczekiwałam dnia 5 czerwca. Serce biło radośnie, gdy stanęłam u celu podróży w Siedlcach. Zebrała się nas spora gromadka, więc ze stacji kolejowej szeregiem wyruszyliśmy do Związku. A tu pali ciekawość ujrzenia kochanego „staruszka” (tak nazywamy naszego Dyrektora Związku — Ks. Ignacego Sopyłę) bo i któżby Go z naszych S. M. P. nie kochał, za te piękne słowa zachęty i wiary w przyszłość, które przemawia do nas od roku prawie w „Głosie Podlaskim”. A że nie znałam, więc się pytam, który to jest? Wyobrażałam sobie rzeczywiście staruszkę, bardzo srogiego. A tu miły zawód: nasz Ks. Dyrektor Związku, młody, przystępny, troskliwy o nas, taki „swój”, prawdziwie z miłością ojcowską zaopiekował się nami. Doprawdy kilka razy byłam na zjeździe delegatek i nie doznałam tak miłego uczucia zadowolenia i pewności w naszą siłę i moc.

Porównać ten dzień mogę do bajki z „Tysiąca i jednej nocy”. Gdy spojrzałam na nasze szeregi idące ulicą, doprawdy! Zdawałoby się mogło, że to bławatki z pól naszych zakwitły na miejskim bruku. Taka tu siła, teźna, sprawność organizacyjna. I serca nasze wezbrały niewymowną radością na ten widok. Przemówienie Księdza Biskupa dodało nam ochoty do dalszej pracy. Jaka szkoda, że nie wszyscy rozumieją nasz wzniosły cel i pracę naszych S. M. P. I tylko dlatego mamy wrogów lub niechętnych. Lecz my, Druchenki, nie ustawajmy w tej pracy. Niech słowa zachęty Ks. Biskupa, które tak nam utkwily w sercach i pamięci, będą dla nas niegasnącym bodźcem do wytrwałej pracy. Pracujmy na chwałę Bogu i chlubę naszej drogiej Ojczyzny, spełniamy wiernie nasze hasło „Sprawie służ!”.

Druchna J. Melechówna

Prezeska S. M. P. Ż. w Szpakach.

S. M. P. M. w Garwolinie.

Stowarzyszenie nasze należy do starszych w diecezji. Największy okres rozkwitu przypadł na rok 1929. Od roku 1931 S. M. P. poczyną chylić się ku upadkowi i wreszcie zgasło w kwiecie wieku, przeżywszy lat niespełna siedem. Zejście z tego świata przeszło prawie niespostrzeżenie. Ks. Dziekan rozumiejąc jak wielką rolę w życiu młodzieży odgrywa organizacja, nie szczędząc wcale sił i trudu, powołuje do życia z początkiem 1932 r. „śpiące S. M. P.”. Patronem zostaje ks. W. Makarewicz. Od tej chwili tętno życia w naszej organizacji „wre i kipi”.

Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, na których prowadzimy pogadanki i dyskusje z dziedziny gospodarczej, z historii Polski, a nawet z religii. Zwracamy też baczną uwagę na dziedzinę życia gospodarczego, szczególnie na akcję oszczędności, gdy uważamy, że ta jest nauczycielką życia. Dyskusje z dziedziny religijnej odbywają się pod czujnym okiem nigdy niezłomnego ks. Patrona, któremu na tem miejscu składamy za pracę „Bóg zapłaci”.

Wogóle stwierdzić mogę, że S. M. P. jest dla nas tą szkołą, w której wspólnym wysiłkiem zdobywamy naukę, tak bardzo potrzebną nam w życiu prywatnym, zawodowym i publicznym, wpajamy sobie zasady chrześcijańskie, które kierują naszym postępowaniem oraz dokładamy wiele starań i wysiłków, aby zdziałać jak najwięcej dla dobra Ojczyzny.

Druh P. Michalik.

„Niech żyją wszystkie stany!”

S.M.P. łączy wszystkie stany w Polsce i tworzy jedną partję — „polską”. A kto nie wierzy, że

w S.M.P. można połączyć młodzież wiejską i dworską niech jedzie do *Milanowa* i przyjrzy się tam tylko co zorganizowanemu (jeszcze ciepło) rozkochanemu w swej organizacji S. M. P. Ż. Niema tam różnic, panuje miłość wzajemna i radość z utworzenia S. M. P. Wykazało to S. M. P. już pewną sprawność organizacyjną, przybывая, jak jeden mąż, na Złot do Parczewa 19. 6. b. r. To też w nagrodę, wracając z Parczewa, przeprowadziliśmy wizytację w *Milanowie* 20. 6. b. r. Druchenki przybyły wszystkie i były bardzo zadowolone. Wrażenie z wizytacji odniosłem bardzo dodatnie i jestem pewny rozwoju tego S. M. P. Wkrótce będzie tam i męskie S. M. P. Podobne życie się młodzieży wiejskiej i dworskiej można i w innych S. M. P. zaobserwować np. w Szarutach k/Węgrowa. A komu trudno uwierzyć, że można z powodzeniem łączyć w S.M.P. młodzież miejską i wiejską niech się przypatrzy zgranej rodzinie S. M. P. w Radzynie. I wszystkie jednocześnie stany można połączyć — dowodem tego S. M. P. w Białej Podl. Szlachtę i kmieci mamy w bardzo wielu S. M. P. A więc nasze S.M.P. skupiają młodzież wszystkich stanów bez wyjątku, są dla wszystkich Polaków i katolików, bez względu czy to mieszczaństwo, czy kmieci, szlachta czy rzemieślnicy, robotnicy, wyrobnicy, urzędnicy etc. Jest to prawdziwa i dobrze pojęta demokracja.

Dekanalny Złot S. M. P. w Różance.

Dekanat Włodawski przeżywał 26 czerwca b. r. bardzo piękną i miłą uroczystość — spójrz na tytuł! Jako miejsce zlotu obrano Różankę, ponieważ Włodawa już miała kiedyś podobną uroczystość, która udała się wyśmienicie.

Rano przybывają druchenki z Włodawy pieszo, miny zadowolone, roześmiane, wszystkie jednolicie umundurowane. Dodać też muszę, że S. M. P. we Włodawie znacznie wzrosło. Za Włodawą zaraz przybывa Żuków z p. A. Śledziewską i p. E. Zygmuntówną. Za chwilę zbiórka i młodzież parami wyrusza do kościoła na sumę.

Sumę celebryje Ks. Dyrektor Związku. Podniósł kazanie, pełne serdecznej troski o dobro młodzieży, wygłasza ks. Kan. Pabisiewicz — Dziekan Włodawski. Młodzież zajmuje środek nawy, szafirowe główki druchenek, podobne do przesłannego haftu na tle różnobarwnych tłumów, zwracają powszechną uwagę. W czasie sumy młodzież przystępuje do Komunii św. Zmęczenie podróży, późna pora nie odgrywa tu żadnej roli, wszak to młodzież nasza.

Zaraz po sumie następuje pochód młodzieży przy dźwiękach orkiestry i defilada, którą przyjmuje liczny Patronat z Włodawy, Różanki i Żukowa na czele z ks. Kanonikiem Pabisiewiczem z Włodawy i ks. Proboszczem z Różanki. Ogromne tłumy otaczają młodzież. Dyrektor Związku przyjmuje raport i przemawia do młodzieży i tłumów. W tym czasie zrobiono kilka zdjęć fotograficznych.

Przerwa obiadowa. Przybyłe S. M. P. zbierają się w ślicznie i gustownie udekorowanym „Ognisku”. Litera „S.M.P.”, uwite z wieńców kwiatowych, ścigają wzrok przybyłych, stoły białe przykryte, miejscowe druchenki żywo krzątają się i roznoszą pokarmy. Śniadanie razem z obiadem. Niestrudzona orkiestra przygrywa.

Idziemy i my na obiad na plebanję. Gromadka miłych dziewcząt, ubranych po krakowsku, z ogromnymi pierścieniami koralu na szyjach, zagradza nam drogę: „I my prosimy o założenie S. M. P.” Są to przyszłe druchenki z Krasówki. (Z radością powitamy Wasze S.M.P. w Krasówce, Drogie Druchenki!) Aż się oczy śnią, tak ślicznie wyglądają w swoich barwnych strojach ludowych. Gra kolorów: ubioru, koralu i wstążek walczy o lepsze z rumieńcami twa-

rzy, błysk koralu idzie w zawody z żywym błyskiem oczu i radosnym uśmiechem ust. Warto jechać i podziwiać tamtejsze stroje ludowe. Różanieckie druchunki również zatrzymały swoje barwne miejscowe stroje za pozwoleniem Związku. Tylko główki ubrane przepiślowo.

Po obiedzie w „Ognisku” miała miejsce *akademja złotowa*. Sala wypełniona po brzegi, w pierwszych rzędach liczny Patronat, 3 okna zapchane tłumem ciekawych. Otwarcia dokonał miejscowy ks. Proboszcz, powołując na Przewodniczącego ks. Kan. Pabisiewicza. Referat „Sprawie służ”! wygłosił p. Żelaźniewicz. Następnie przemówił do zebranych Dyrektor Związku, podziękował w imieniu ks. Biskupa i Związku za pracę licznemu Patronatowi, z pośród którego udekorował odznakami patronackimi 14 następujących osób: ks. Kan. Pabisiewicza, p. Patronkę Magistrową W. Porazińską, pp. inż. Radzikowskich, pp. Żelaźniewiczów, pp. sędz. Wiszniowskich, p. Kompfową, p. Rejenta Świetlińskiego, p. Sawilską, p. J. Radzikowską, p. Hasiuka i ks. Prob. T. Kucię z Różanki. Obecni wznieśli okrzyk „niech żyją”. Następnie popisywały się wszystkie S.M.P. śpiewami, wierszami, monologami etc. ku ogólnej ucieście.

Czas szybko mija, zbliża się nieubłagana godzina 19, trzeba uciekać. Robi się jakoś żal, a żegnać się nie lubię, więc cichutko „po angielsku” wysuwam się, łapię teczkę i do warczącego już auta sunę. Spostrzegły to jednak sprytnie i miłe druchunki włodawskie, otoczyły kołem i z żalem żegnaliśmy się. Następnie wyjeżdżającemu utworzyły podwójny szpaler i powiewały chusteczkami. Odwróciłem głowę i patrzyłem, póki wszystko nie znikło mi z oczu. Żal było wyjeżdżać. I do samych Siedlec czułem się jak przemocą wyrwany z tego środowiska i w dalszym ciągu słyszałem śpiewy, brzmiała w uszach muzyka, w wyobraźni widziałem, jak żywe, wszystkie osoby i młodzież i te ostatnie szpalery druchenek. Dopiero okrzyk „Siedlce!” przywołał mnie do przytomności. Wysiadłem, robi się widno, już jestem o 200 kilometrów od Różanki, a dusza tam jeszcze została. A wkrótce już trzeba będzie ze wszystkim się pożegnać, o wszystkim zapomnieć i to już na zawsze.

S. M. P. męskie i żeńskie w Różance n/B.

stale i systematycznie wzrasta liczebnie i krzepnie ideowo. Młodzież jest bardzo zadowolona i dumna ze swej organizacji. Najbardziej cieszą się rodzice naszej młodzieży i uważają sobie za wielki zaszczyt, gdy ich synowie lub córki należą do S. M. P. Nic więc dziwnego, że stale proszą ks. Proboszcza o przyjęcie do S. M. P. Nawet policja włodawska oświadcza, że odkąd powstało w Różance S. M. P., już niema kłopotów, bo ustały wszelkie bójkki, awantury i t. p. Oby tak w każdej wsi polskiej było!

Druchunki! Nowość!

Na łamach naszego „Głosu” ukazuje się dla Was coś nowego, a mianowicie: rozmaite „pożyteczne nowinki” z działu gospodarstwa domowego. Dział ten naogół Was zainteresował niemało, co dało się zaobserwować na kursach gosp. dom., kiedy to każda rzecz nowa przyjmowana była z wielkim zaciekawieniem i radością. Niektóre zwłaszcza druchunki z zadziwiającą wprost zachłannością zdobywały i zdobywają sobie przepisy i gromadzą w swoich zbiorach, jak coś bardzo cennego, a po skończonym kursie z niekłamanym żalem powtarzają: „Szkoda, że to już koniec! gdyby tak jeszcze tydzień?...”

Zrozumiałem jest, Druchunki, że jakkolwiek tydzień daje Wam dużo, to jednakże nie może on dać Wam wyczerpujących wiadomości z tej dziedziny, gdyż dział ten jest ogromnie obszerny. Tygodniowy kurs zaledwie zapoznaje Was z tym działem, daje Wam podstawowe wiadomości, dzięki którym możecie dopiero zdolności swe rozwijać, oraz rozbudza w Was zamiłowanie w tym kierunku, które dotychczas spokojnie w Was drzemały.

Z chwilą, kiedy poznałyście, jak ważną rzeczą jest ten dział, z chwilą, kiedy zrozumiłyście doniosłość tej dziedziny w życiu każdej rodziny, a potrzebę znajomości jej przez każdą kobietę, trzeba Wam zdobywać ciągle nowe wiadomości w tym zakresie, tak praktyczne, jak i teoretyczne, bo to jest jedno z życiowych zadań kobiety. Na jej to bowiem głowie leży racjonalne odżywianie swej rodziny i w jej ręku spoczywa w wielkiej przynajmniej części zdrowie i energia do pracy całego grona jej najbliższych.

W celu przyjsia z pomocą naszym przyszłym gospośom, a w szczególności zapalonym miłośnikom sztuki kulinarnej, będziemy od czasu do czasu rozmaite tematy z tego działu na szpaltach „Głosu” omawiać, załączając jednocześnie niektóre aktualne przepisy kuchenne, znajdujące zastosowanie w Waszych domostwach, z czem spotkacie się już w następnych numerach „Głosu”.

Przypuszczamy, że nowość ta ucieszy nasze młode entuzjastki, które odtąd z zaciekawieniem będą wyszukiwały w „Głosie” działu gosp. dom.

Instr. K. Czajkowska.

I znów powstało 61 S. M. P.

Organizacja nasza rośnie z każdym tygodniem jak na drożdżach. W II kwartale b. r. przybyło 61 S. M. P.: Adamów m. Wojcieszków m. i ż., Wodynie ż., Wola Gułowska ż., Kochów m., Białobrzegi k/Sterdyni m. i ż., Komarówka ż. reorg., Krynka ż., Brzostowiec m. i ż., Siedlanów ż., Litcchy m. i ż., Łuby ż., Śmiary ż., Werchliś ż., Stoczek Łukowski m. i ż., reorg., Oronne m. i ż., Kobylnica m. i ż., Wólka k/Wierzbna m. i ż., Suchożebry m., Zawady ż., Nakory m. i ż., Rudno ż., Gęś m. reorg., Husinka ż., Kochów ż., Łomazy m., Budziska par. Kamionna ż., Krasew m., Stany-Duże m., Ciechomin m. i ż. reorg., Chojeczo-Cesarze m. i ż., Świniary m. i ż., Miastków Stary m. i ż., Radzików-Stopki ż., Łazówek m. i ż., Sosnowica k/Parczewa ż., Koczerki k/Parczewa ż., Milanów ż., Rossosz ż., Jabłoń ż., Tchorzew ż. i m., Łazów ż., Mokrandy-Nowe ż., Ług ż., Gołabek ż., Nowaki ż.

Najlepsza to odpowiedź na stawiane nam przeszkody, szykany, prześladowania, wyśmiewania. One tylko harlują, młodzież, rozbudza ją i wzmacniają. Wywierają więc wręcz przeciwny skutek od zamierzzonego i nam tylko korzyść przynoszą. Młodzież tem nie zniechęca się wcale, nawet dumna jest, zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że wszystko co dobre od początku świata było prześladowane i zapewne tak dalej będzie.

Złot S. M. P. dek. Terespolskiego odbędzie się w Kodniu n/B. dnia 8 września b. r.

Drobne sumy za nasiona, dzienniczki i broszurki p. r. winne są niektóre S.M.P. Prosimy bezwzględnie odesłać nawet w znaczkach pocztowych nie czekając specjalnych przypomnień.

Ofiary z „dnia Związkowego” otrzymaliśmy od S. M. P. par. Żelechów 20 zł. i Ryk 15 zł. Serdeczne „Bóg zapłać”.

Skrzynka do listów

S. M. P. Parczew i Różanka—prosimy o wszystkie zdjęcia fot. ze Złotu S. M. P. do albumu Związkowego i „Głosu Podlaskiego”.

Druchna Sekretarka S. Czepaczukówna z Orchowka: „Moje wrażenia ze Zjazdu Delegatów” — ślicznie ujęte, szkoda, że późno. Druchna Sekretarka E. Czajkówna — Białobrzegi k/Kocka: piękny opis, późno tylko przysłany. Druchnie Prezesce z Parczewa — artykułik otrzymaliśmy po daniu do Głosu materiału tejże treści. S. M. P. par. Żelechów — za późne ogłoszenie przysłanej ofiary z „Dnia Związkowego” (z naszej winy) przepraszamy.

Ks. Ignacy Sopyła

Dyrektor Związku S. M. P.



Powitanie Biskupa.

O bądź pozdrowion na Podlaskiej Ziemi,
Na ziemi złanej Ojców krwią ofiarą!
Na ziemi, w którą — Chrystusowe Ziarno
Wrosło głęboko... Słowami prostemi,
Ze łzą radości Cię wita huf cichy,
Śnieżanej duszy, jak lilji kielichy...
— O, bądź pozdrowion!...

...Dzień błogosławiony,

W którym wstąpiłeś w skromne, nasze progi —
Kobierzec z serc Ci składamy pod nogi
O Duszpasterzu!...

...Rozmodlone dzwony

Niosą w pokorze ku Tobie swe głosy
Chylą się Tobie... Chór skrzydły wydzwania
Radosne hymny... Z nieba słońko leje
Złotą kaskadą życiodajne blaski —
A wokół modły szemrze, za Cię, Lud Podlaski...

Gwoździem jesteśmy na Świętym Puklerzu!

Strażujem Wiary, jak nasi Ojcowie!

Na Boskie Rany!... Krwawą Cierń na Głowie!!!

Dziś przysięgamy Ci! o, Duszpasterzu!!!

Aleksander Anik-Nikończuk.



PRENUMERUJ CIE „GŁOS PODLASKI”!

dobrowolnie poszła pod różgi i, omdlewając z bólu, tak bohatersko znosiła mękę, że sam kat zaniechał jej musiał.

Jeśli winniśmy pamiętać nazwiska chwalebnych ofiar prześladowania, to należy zachować w historii, dla pogardy przyszłych pokoleń, i nazwiska takich okrutników, jakimi byli godni siebie rycerze nahażki: Woławskij, Kutanin, Klimenko i Gołowinski. Głośne zostały ich czyny w parafjach Chotycze, Chłopków, Bubel, Klonownica, Makarówka, Mostów, Neple, Nosów, Rokitno, a choć na opisanie tych czynów brak już czasu i miejsca, wierzymy, że opowiedziane okrucieństwa ściągną na oprawców zasłużoną hańbę nawet u własnych rodaków w Rosji.

Skończywszy notować garść szczegółów z krwawych dziejów powiatu bialskiego i janowskiego, czas nam przejść do trzeciego z kolei, radzyńskiego. To co opowiedziałam dotąd, wystarczyłoby chyba na świadectwo bohaterstwa ludu Podlasia, a niepodobna zliczyć tych kropli krwi męczeńskiej, która chwalebnym strumieniem płynęła poprzez udręczone parafje unickie. Mówiłam już, że dekanaty tego obrządku, to jakby pięć ramion gorejącego świecznika, a może słuszniej porównać skatowane i omdlewające z bólu ziemie do pięciu stygmatów męki, wciśniętych w ciele narodu na obraz i podobieństwo świętych pięciu ran Chrystusowych. Więc niech po wiek wieków będzie cześć i chwała braciom naszym unitom za to, że na takie wyżyny zasługi podnieśli Kościół Katolicki w Polsce; my z pomocą Bożą spróbujemy opowiadać dalej krwawe dzieje ich walki.

Z pielgrzymką na Kongres Eucharystyczny.

II.

Na statku w Londynie.

Statek „Saturnia”, na który nas „zaokrętowano”, jak podaje program techniczny pielgrzymki, przedstawia pod względem językowym istną wieżę Babel. W rozmowach krzyżuje się mowa narodów wszystkich części świata. Przeważają amerykanie, mimo kryzysu. Razem jest nas na statku około 2000 osób.

Na statku jest kaplica okrętowa z Najśw. Sakramentem. Opiekę duchową pełni stały kapelan okrętu. Dla księży—pielgrzymów, których na statku jest około 150 (w tem 10 księży biskupów) zostało zainstalowanych w salonach statku kilkanaście ołtarzy, na których odprawia się Msza św. Zresztą, należy stwierdzić, cały statek jest dostosowany do charakteru i potrzeb pielgrzymki. Panuje na nim powaga i skupienie, w kaplicy zawsze jest wiele osób. Naturalnie „Saturnia” pod tym względem nie jest jedyną. Wiele statków, zarówno z Ameryki, jak i z Francji, Niemiec, krajów południowych Europy, dąży wprost na Kongres Eucharystyczny do Dublina. Dowiedzieliśmy się właśnie, że legat papieski, ks. kardynał Lauri (dawny nuncjusz w Warszawie) wyruszył na Kongres z portu Boulogne s/Mer.

Zarząd linii włoskiej, do których należy „Saturnia”, przydzielił naszym Księżom Biskupom specjalne apartamenty na statku. Członkowie pielgrzymki otoczeni są opieką, ciesząc się ze wszelkich możliwych ułatwień. Przy przejeździe przez kanał La Manche do Londynu sprzyjała wyjątkowa pogoda.

Wieczorem 20 b. m. przybyliśmy do Southampton, skąd wyjechaliśmy do Londynu. Na dworcu w Londynie oczekiwali przybycia pielgrzymki przedstawiciele ambasady polskiej, rektor Misji Polskiej, wielu naszych rodaków.

W ciągu pół dnia 21 b. m. pielgrzymka zwiedziła Opactwo Westminsterkie, parlament, zamek

Walke tę toczyć przyszło unitom na różny, czasem bardzo dziwny sposób. W parafji drelowskiej np. sztabskapitan Andrejew za karę oporu w przyjęciu prawosławia zabronił włościanom poić i karmić swe bydło. Zamknięte w oborze ryczało żałośnie przez cały tydzień, ale ta okropna męka zwierząt nie zdała się władzy dostateczną karą na oporny lud, naczelnik Kotow kazał batożyć gromadę włościan, zebranych około cerkwi. Kłóto ich bagnętami, rozbijano kolbami karabinów, wreszcie strzelano do bezbronnych.

„Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!” — odpowiedzieli męczennicy pieśnią na strzały i nie odstępili od cerkwi, stali na mrozie dzień, stali noc, choć nogi ich broczyły w krwi poszkodowanych ofiar. Bito na cmentarzu kościelnym wszystkich opornych, nie wyłączając dzieci, wiązano ich sznurami, żeby skrupowanych siłą odwiec od drzwi cerkwi. a potem rzucać na furmanki i wywieźć do więzień.

Zginęli na progu swej świątyni Jan i Teodor Kościuszkowie. Wincenty Bazyluk, Paweł Kozaka, Teodor Bocian, Symeon Pawluk, Trofim i Andrzej Charytoniukowie, Onufry Tomaszuk, Andrzej i Jan Kupikowie, Jan Luciuk. A czy sądzicie, że przykład zamordowanych odstraszał innych. Wcale nie! i Kotow zostawić musiał 300 konnych żołnierzy na drodze do cerkwi, żeby powstrzymać włościan ze wsi Dołha, którzy biegli do Drelowa dzielić męczeństwo ze swymi braćmi.

(D. c. n.)

królewski Buckingham, Muzeum Brytyjskie, kościół św. Pawła i t. d. Naturalnie z braku czasu było to zwiedzane bardzo pobieżnie, zabytki jednak wspaniałej architektury i sztuki niewątpliwie pozostawiały trwałe wrażenie u tych, którzy poraz pierwszy oglądali stolicę Anglii.

Ponieważ Ks. Prymas Hlond pozostał na statku w Southampton, ambasador Skirmunt, specjalnie udał się na statek „Saturnię”, by złożyć tam dostojnemu protektorowi pielgrzymki swe uszanowanie.

III.

Przybycie delegata papieskiego do Irlandji.

Dnia 20 b. m. przybył do Dublinu specjalnym statkiem z Boulogne s/mer delegat Ojca św. na Kongres Eucharystyczny, JEm. Kardynał Lorenzo Lauri. Na powitanie delegata do portu w Dun Laoghaire (Kingstown) przybyły dziesiątki tysięcy Irlandczyków. Cały rząd z prezydentem Irlandji De Valera na czele wyszedł na spotkanie legata papieskiego. Wzdłuż portu ustawiły się oddziały wojska, gwardja we wspaniałych mundurach. Eskadry aeroplanów krążyły nad portem. Duchowieństwo Irlandzkie z arcybiskupem Dublinu Dr. Byrne oczekiwało w porcie przybycia wysłannika Ojca św.

W chwili ukazania się w porcie statku z tysiąca piersi wyrwały się okrzyki radości, baterja oddała na cześć legata salwę honorową, a wojsko złożyło honory królewskie.

Po zejściu na ląd legata papieskiego powitał w imieniu narodu irlandzkiego prezydent De Valera, a w imieniu duchowieństwa — arcybiskup Dublinu. Po powitaniach Kardynał Lauri, któremu przez całą drogę towarzyszył prezydent De Valera wraz z ministrami, udał się procesjonalnie z Don Laoghaire do Dublinu. Na granicy miasta na specjalnie przygotowanym i udekorowanym miejscu powitał delegata papieskiego lord-major Dublinu, całując pierścionki i przyklekając. W przemówieniu swem lord-major podkreślił gorące przywiązanie narodu irlandzkiego do Stolicy Apostolskiej, wyliczył dobrodziejstwa, które zawdzięcza Papieżom Irlandja i jej cywilizacja, zaznaczając szczególnie pomoc przy utrzymaniu odrębności narodowej. Po przemówieniu lorda-majora cała rada miejska, nie wyłączając radnych socjalistycznych, składała hołd kardynałowi—legatowi.

W odpowiedzi swej, wygłoszonej w języku angielskim, kardynał—legat dziękował narodowi irlandzkiemu za przywiązanie jego do wiary św., podniósł sławną przeszłość „wyspy męczenników”, wreszcie dał wyraz serdecznym uczuciom, jakie żywi Namiestnik Chrystusowy dla Irlandji.

Uroczystość powitania zakończyła się procesją do pro-katedry Dublinu, gdzie odśpiewano „Te Deum”.

Całą drogę Kardynał—legat kroczył wśród szpaleru kilkudziesięciu tysięcy dzieci, które kwiatami witały wysłannika Ojca św.

Ks. Zygmunt Kaczyński.

Wiadomości z kraju i ze świata.

Kongres Eucharystyczny w Radomiu.

Dnia 27, 28 i 29 czerwca odbył się Kongres Eucharystyczny w Radomiu Diecezji Sandomierskiej przy wielkim napływie ludności. Na zakończenie Kongresu uchwalone zostały następujące rezolucje:

Inteligencja katolicka żąda:

1) oparcia Konstytucji na nauce Chrystusowej

i uzgodnienia wszystkich paragrafów Konstytucji z duchem tej nauki,

2) harmonijnej współpracy w Polsce państwa z Kościołem,

3) właściwego stanowiska religji katolickiej w nauczaniu i wychowaniu młodzieży katolickiej,

4) protestuje przeciw niemoralnym projektom praw co do potomstwa, ślubów i rozwodów,

5) prosi o powrót świąt M. B. Zwiastowania 25 marca i Narodzenia 8 września, oraz przeniesienia świąt parafjalnych na niedzielę,

6) domaga się poszanowania świąt i niedziel przez wstrzymanie się w te dni od handlu, polowań i zajęć, któreby bądź przeszkadzały, bądź uniemożliwiały spełnienie obowiązku co do wysłuchania Mszy św.

7) wzywa inteligencję wiejską, aby przodowała w życiu religijnem wsi polskiej, brała czynny udział w nabożeństwach, procesjach, rekolekcjach i swym przykładem zachęcała do życia katolickiego,

8) Kongres stwierdza jednomyślnie konieczność skupienia katolików polskich około wyraźnego programu społecznego, opartego o naukę Kościoła katolickiego.

Pielgrzymka polska w Lisieux. Wizyta u I. Padarewskiego.

We wtorek dn. 28 czerwca b. r. pielgrzymka polska, powracająca z Międzynar. Kongresu Eucharystycznego w Dublinie, odwiedziła świątynię św. Teresy w Lisieux, gdzie JEm. Ks. Prymasa Hlonda entuzjastycznie witali przedstawiciele wychodźstwa polskiego we Francji.

We środę mistrz Padarewski podejmował w Paryżu Ks. Prymasa, Ich Eks. Księża Biskupów polskich oraz towarzyszących im ks. prał. Kaczyńskiego i ks. Wojciechowskiego.

(K. A. P.)

Tydzień Społeczny w Lublinie.

Organizacja „Odrodzenie” urządza w roku bieżącym w dniach 21 — 25 sierpnia w Lublinie akademicki Tydzień Społeczny.

(K. A. P.)

50-lecie dzieła Jen. Zamoyskiej.

W dniu 24 ub. m. w zakładzie Kórnickim odbyła się „rodzinna uroczystość” ku uczczeniu 50-lecia dzieła Jen. Zamoyskiej.

Równo 50 lat temu, 24 czerwca 1882 roku, stanęła p. Jenerałowa na ojczystej ziemi, by w słynnym dziś Zakładzie Kórnickim z 6 towarzyszkami rozpocząć akcję według swego planu „Szkoły Życia”. Głównem zadaniem tej akcji jest stowarzyszenie osób świeckich, które nie będąc związane ślubami zakonnymi, dążą do doskonałości życia chrześcijańskiego przez pracę — ręczną, umysłową i duchową — i pragną oddać się Bogu w celu wdrożenia do takiego życia chrześcijańskiego dusz, które Bóg zechce im powierzyć. Idea „domów życia chrześcijańskiego” spotkała się niebawem z uznaniem papieża Leona XIII i Piusa X. Oprócz Kórniku powstały kolejno analogiczne domy w Lubowli na Spiszu, w Kalwarji Zebrzydowskiej i w Zakopanem w roku 1890. Nadto w r. 1926 w Sosnowcu otwarto Kursy Gospodarstwa domowego.

Do roku 1914 przez „Szkołę Życia” jen.¹ Zamoyskiej przeszło 6 tysięcy uczennic.

Z chlubą można stwierdzić, że idee Akcji Katolickiej, jako świeckiego apostołstwa Jenerałowa Zamoyska wcieliła w czyn na kilkadziesiąt lat naprzód.

(K. A. P.)

Znowu wraca...

Znowu wraca
Znojna praca

Z kosą srebrną w dłoni — — —

Załam ręce
Ty w podzięce

Nim kosa zadzwoni! —

A złociste
I strzeliste

Przeżegnaj ty kłosa

Za te zboże,
Niby morze

Oczy wznies w Niebiosy!

Bo to rzeczq
Jest człowieczq

Podziękować Panu,

Ze dojrzałe
I wspaniałe

Kłosa zetniesz z łanu.....

Aleksander Anik-Nikończuk.

Korespondencje z Diecezji.

Różanka n/B. pisze do nas:

Najniespodziewaniej trafiłem wczoraj na dzień 1-szej Komunii św. w Różance. Odniosłem z tej uroczystości podniosłe wrażenie, że chciałbym, by szerszy ogół ziemi Podlaskiej dowiedział się o tem.

Ksiądz Proboszcz wyszedł z procesją naprzeciw działwy w kierunku szkoły i, wprowadziwszy dzieci do kościoła, serdecznie do nich przemówił sposobem bardzo dla dzieci zrozumiałym. Następnie rozpoczął uroczystą Mszę św.

Dzieci w skupieniu modliły się, nadzwyczaj przejęte ważnością chwili. Ze wzruszeniem patrzyłem na te jasne twarzyczki dziecięce, na które kochające serce Kapłana rzuciło promień miłości dla oczekiwanego przez nie Jezusa. To też dzieci, drżąc ze wzruszenia, oczekiwały na przyjęcie Chrystusa i tak Go potem przyjmowały. Po Mszy św. jedna z dziewczynek o anielskiej postaci, cała w bieli, weszła na stopnie ołtarza i odczytała poświęcenie się dzieci Matce Najświętszej. To drobne dziewczątko, drżącym głosikiem odczytujące modlitwę uroczystą, postać jasną kapłana, pochyłona nad nią — to był obrazek do łez wzruszający.

Po nabożeństwie dzieci w liczbie 35 i nauczycielstwo udali się z Księdzem Proboszczem do organistówki — lokalu S. M. P. Sala obszerna, cała ustrojona kwieciami, stoły przybrane białym, czysto zastlane, czekały na dzieci *to praca druchen*. Upiekły one bułeczki doskonałe i słodkie placki, dzięki naturalnie ofiarności Duszpasterza. Dzieci smacznie zjadały te specjały, popijając kakao i herbatę z mlekiem. Był to dzień bardzo uroczysty dla całej Różanki.

A teraz chcę jeszcze wspomnieć parę słów o S.M.P. Przed kilkoma miesiącami jeszcze, młodzież pozostawiała dużo do życzenia. Była stałem zmartwieniem rodziców i swego Proboszcza. Założone

w lutym b. r. S. M. P. odmieniło oblicze parafji. Liczy ono obecnie 55 druchen i 27 druhów. Są to odmienni zupełnie ludzie. Wszyscy z podziwem patrzymy na tę młodzież i cieszymy się nią. Szczęśliwi rodzice tej młodzieży. W tej pracy ciężkiej zacnemu Patronowi pomoc ogromną niesie młoda instruktorka Związku p. M. Tomaszewska, która słodczą i umiejętnym postępowaniem zupełnie zawojowała serca młodzieży.

Poświęcenie Patrona i pomoc materialna robi swoje. S. M. P. ma już i orkiestrę. Przeszłość już nie wróci. Szczęść Wam Boże, Druhowie i Druchenki i Waszemu Patronowi.

Julja Kisielowa.

O czym każdy wiedzieć powinien.

Dużo się dziś słyszy o oszczędności. Powszechnie jest wiadomem, że PKO jest największą instytucją oszczędnościową w Polsce, która gwarantując swoim wkladom całkowite bezpieczeństwo złożonych pieniędzy, jednocześnie daje im największe wygody. Nie każdemu jednak jest wiadome że P.K.O. przyjmuje wkłady oszczędnościowe poczynawszy już od jednego złotego, gwarantuje całkowitą tajemnicę wkładów t. zn. nikt prócz właściciela nie może się dowiedzieć, ile jest na książeczce pieniędzy, i że każdy urząd pocztowy przyjmuje wpłaty i dokonywa wypłaty z książeczki oszczędnościowej P. K. O. bez względu na miejsce wystawienia książeczki. I to również nie jest każdemu wiadome, że prócz przyjmowania oszczędności na książeczki, instytucja ta umożliwia ludziom oszczędzanie w innej formie, a mianowicie P. K. O. za pośrednictwem każdego urzędu pocztowego przyjmuje ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego i bez żadnych uciążliwych formalności. Ubezpieczenia na życie są przyjmowane w złotych w złocie, przyczem wysokość składki miesięcznej poczyni się od 3 zł. i zależy od wysokości sumy, na którą zawarto ubezpieczenie. Ubezpieczenia na życie w P. K. O. dają również i ten ważny przywilej, że w razie śmierci ubezpieczonego spowodowanej wypadkiem, rodzina otrzymuje podwójną sumę ubezpieczenia. Nie słuchajcie więc tych, którzy Wam obiecują wysokie procenty, bo kto dużo płaci jest bankrutem i najczęściej nie oddaje kapitału. Szanujcie ciężko zarobione pieniądze i składajcie je w P. K. O.

O tych szczegółach powinien pamiętać każdy człowiek przeczny, który chce swoją starość spokojną mieć i chce zabezpieczyć swoją najbliższą rodzinę na wypadek śmierci.

Kronika.

SIEDLCE.

— **Ratujmy głodne dzieci.** W szkole powszechnej Nr. 2 w Siedlcach, ul. Szkolna 2, znajduje się kilkadziesiąt dzieci głodujących. Ponieważ niema możliwości wysłania ich na kolonie lub półkolonie, kierownictwo wymienionej szkoły zwraca się z gorącym apelem do rodzin w Siedlcach, prowadzących gospodarstwo domowe, o łaskawe zaofiarowanie obiadów tym nieszczęśliwym dzieciom. Jedna porcja więcej przy obiedzie na kilka osób nie stanowi dużej różnicy w wydatkach, o czym wiedzą dobrze P. P. Gospodynie.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do szkoły Nr. 2.

— **W poniedziałek** dnia 27 ubiegłego miesiąca rozpatrywana była sprawa Moszka Wajnapla, lat 16, szewca z Siedlec, przez tutejszy Sąd Okręgowy

o działalność komunistyczno - antypaństwową z art. 129 cz. II—VI i 553 § 2 K. K. Oskarżony do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że do partii komunistycznej nie należy, jak również nie działał na szkodę Państwa. Świadkowie jednak w osobach, pp. Wacława Dąbrowskiego, Władysława Plichty, Stanisława Flisiuka, st. post. służby śledczej, Władysława Książka i innych stwierdzili pod przysięgą, że dn. 27. II. 1932 r. oskarżony Moszko Wajnapel rozdawał odezwy komunistyczne o treści antypaństwowej, Sąd mając na uwadze dotychczasową niekaralność i młody wiek oskarżonego, skazał go na 1 rok więzienia oraz na zapłacenie 40 złotych kosztów sądowych.

Tegoroczny wyścig szosowy kolarski o mistrzostwo woj. Lubelskiego został zorganizowany z polecenia Polsk. Zw. Tow. Kolarskich przez Siedleckie Tow. Kol. i odbył się dn. 26. VI. 1932 r. Do biegu zgłosiło się 4 kluby, a to: Bialskie Tow. Kol., „Sokół” Lubelski, Tow. Kol. Lublin „Strzelec” i Siedleckie Tow. Kol., razem 19 zawodników.

Dnia 26. VI. w niedzielę o godz. 9 sędzia główny, wyznaczony przez P. Z. T. K. odczytał zawodnikom regulamin biegu, następnie odbyło się płombowanie maszyn, przejazd ulicami miasta i właściwy start. Start i meta odbył się na 2 klm. szosy Siedlce — Łosice. Punktualnie o godz. 11 ruszyli zawodnicy ze startu pojedynczo w odstępach 2-u minutowych.

Ze startujących 17 zawodników bieg ukończyło 14. Faworytem biegu był zawodnik A. Chwedoruk (Siedleckie Tow. Kol.), który już do półmetka potrafił obejść aż 7 swoich kolegów.

Ostateczna klasyfikacja przedstawia się w ten sposób, że pierwsze miejsce i tytuł mistrza woj. Lubelskiego zdobył Aleksander Chwedoruk, Siedleckie Tow. Kol., czas 3,28. II miejsce Marjan Nimiński, Bialskie Tow. Kol., czas 3,30 sek. 42. III miejsce „Edek” (pseudonim) „Sokół” Lublin w czasie godz. 3,38 sek. 47.

Zupełnie zawiedli zawodnicy Lublina z mistrzem zeszłorocznym Kuszewskim. Organizacja zawodów wypadła bez zarzutu, to też śmiało można rzec, że Zarząd Siedleckiego Tow. Kol. stanął na wysokości swego zadania i z powierzonych obowiązków wywiązał się jaknajlepiej.

BIAŁA PODLASKA.

— **Ofiary kąpieli** w dniu 1 b.m. godz. 1 p.p. Podczas kąpieli w Krznie w niedozwolonym miejscu natrafili na głębie i utonęli 14 letni Kasprzak, uczeń 4 oddziału szkoły powszechnej oraz Sierzputowski Henryk, uczeń lat 13, z Warszawy, przebywający na letnisku w Białej Podl. Zwłoki wydobyto i oddano rodzicom.

Ważne dla przemysłowców i kupców dębina.

W związku z mającą nastąpić reorganizacją w obrocie dębina Lubelsko-Wołyński Związek Przemysłowców i Kupców Drzewnych wzywa wszystkich zainteresowanych na terenie województw Lubelskiego i Wołyńskiego, aby we własnym interesie zgłosili niezwłocznie do Związku w Lublinie przy ul. Powiatowej 5 adresy swoich firm.

Zapisujcie się na członków Polsk. Czerw. Krzyża.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ. 10 GR., MIESIĘCZNIE 75 GR. OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE — STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ks. JAN GRABOWSKI.

Drukarnia Spółdz. Zarob. b. Wojsk. przy Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach, ul. Kilińskiego 27.

Złote myśli i zdania.

Nie tak bystro płynie rzeka, jako czas ucieka.

Trochę humoru.

— Panie Fajngold, pan byłeś na wojnie z bolszewikami?

— Byłem. Jednemu bolszewikowi to ja odczołem jednym zamachem szabli wszystkich palców.

— Szkoda, żeś mu pan głowy nie uciął.

— Nie mogłem: głowę to un miał przedtem uczętą...

Zagadki.

1. Na jednej nodze stoi, nie kuleje, chociaż broi?

2. Jakich kamieni najwięcej w rzekach?

Rozwiązanie zagadek będzie podane za 2 tygodnie.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 25 „Głosu Podlaskiego”:

1. Kotka.

2. Bo las do nich nie przyleci.

CENY ZBOŻA

w „ROLNIKU” Sp. Roln.-Handl. w Siedlcach.

ul. 3-go Maja 23. Tel. 88,

w dniu 28 czerwca 1932 r.

Pszenica za 100 kg.	.	.	zł. 29.—
żyto „ 100 „	.	.	„ 25.—
owies „ 100 „	.	.	„ 24.—
jęczmień „ 100 „	.	.	„ 24.—

Tuczniki (świnie) od 1,00 zł. do 1,15 zł. za 1 kg. żywej wagi.

Uwaga: Członkowie z pełnemi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID”

wyświetla film p. t.

Jej Ekscelencja „MIŁOŚĆ”

W roli głównej, fascynująca gwiazda Francji

ANNABELLA.